

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N<sup>o</sup> 54.

N. Piekary, Sobota 6 Lipca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 marką 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętogo miejsca 15 fen. Reklamy 80 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Od Redakcyi!

Kochani Czytelnicy! Kwartał nowy rozpoczęty! Z drugim to już numerem „Gwiazdy Piekarskiej“ wchodzimy w progi Wasze w nowym tym kwartale, a z kolei 54-tym drugiego już roku wydawnictwa, a jeszcze są domy, a nawet miejscowości na Górnym Ślązku, które nie znają pisma naszego. Smutne to bardzo! Boć dla kogoż my je wydajemy? Objawszy bowiem to pismo, powiedzieliśmy Wam, że będziemy wpajając w Was miłość do dobrych czynów i że będziemy się starali ogrzewać i zachęcać Was do zamiłowania tego wszystkiego co nam w ogóle najdroższem i najświętszem być winno, a tem jest bez zaprzeczenia religia nasza, Kościół święty, język ojczysty, ziemia nasza i strzechy nasze rodzinne. I nie odstąpiliśmy ani na krok od powziętego zadania. A jednak jak dotąd bardzo małe widać postępy tego zamiłowania do tych skarbów najdroższych.

Kochani Czytelnicy! zastanówcie się z rozumą nad położeniem waszem dzisiejszem, które jest bardzo smutne, a w którym Wam tylko miłość wzajemna i zobopólna, że tak powiemy, ulgę sprawić może. Ale gdzież ją znajdziecie, jeżeli czytać nie będziecie słów tych, które do serc Waszych przemawiają?

Mówiliśmy Wam już kiedyś na tem miejscu, że kochając się wzajemnie będziemy silni, i że nie ma większej siły na świecie: ani armat, ani najlepszych sztucerów, ani pieniędzy, aby siłę miłości mogły dorównać, bo te wymyślił ludzkie, a miłość wlał w serca Bóg!

Przeciwnie zaś, w braku miłości, cóż się dzieje na świecie? Obejrzyjmy się w około. Czyż nie prawdą jest co jeden z uczonych mężów powiedział, „że nauka choćby najgłębsza w człowieku bez religii, jest jakoby miecz obosieczny w ręku waryata?... Wszystko jakoby do góry dnem przewrócone! Postęp cęfa się wstecz! Cnota zowie się zbrodnią, a zbrodnia cnotą! Zasada chrześcijaństwa wraz z całym szeregiem świętych uczuć, wyszydzona! Ludzie między sobą już zaledwo zrozumieć się mogą. Wszyscy gonią za szczęściem, a wszyscy nieszczęśliwi. Każdy czuje, że mu czegoś brak, jakby mu powietrza do oddychania nie dostaowało. Wynalazki zadziwiające, niemal cudowne, następują jedne po drugich z nadzwyczajną szybkością—ale mimo to człowiek czuje, że go jakaś moc uciska, dławii, że mu krzyżuje wszystkie jego ruchy i każdą pracę, każde nowe odkrycie na swoją tylko obraca korzyść. Szuka wyższego prawa, sprawiedliwości jednak wyższej nie znajdzie; w końcu cóż z tego wynika?... oto wśród tego zamętu idzie porwany powszechnym żywiołem wstecz, nie pyta dokąd zajdzie, byleby mu było dobrze, dziś, choć na chwilę. Mniejsza o jutro!... W bezwzględne dobro nie wierzy już tu na ziemi, bo go nie widzi, ani tam w wieczności, bo według jego pojęć byt po śmierci nie istnieje. A co tego wszystkiego po-

wodem? brak oświaty religijnej, brak miłości bratniej.

Ależ Kochany Ludu górnoślązki, boć do Was to szczególnie przemawiamy — i pytamy Was kto temu winien, że tak źle jest na świecie?

Więc czyż na to trysnęła Krew najświętsza Zbawiciela naszego na Golgocie? czyż więc na te miliony ludzi tą krwią ochrzczeni i za nią krew własną między niewiernymi przelewają? Na toż Chrystus Pan zostawił nam prawo swoje? na toż zapewnił, że ono nas wyzwoli? na toż umarł na krzyżu za prawdę słów swoich, abyśmy przez dziewiętnaście wieków cierpieli niedolę i jedni drugich uciskali? Ależ nie! nigdy nie!! Zepsuła się tylko dobra wola ludzi; skrzywiło się ich sumienie; wypaczyły się ich pojęcia; nie umieją już odróżnić dobrego od złego. I Bóg nas karze. Niezliczone klęski spadają ciągle na społeczeństwo, które w dziwnem zaślepieniu, w uporze, do którego przywykło, szczyli się postępek, a odrzuca od siebie oświatę na tle religijnem opartą. Niepodoba im się ona, — szukają takiej, któraby ich zmysły bawiła — zmysłowość jest ich rozkoszą. To też Bóg dobry zdaje się, jakoby zawiesił na chwilę wszechmocne rządy swoje i jak gdyby chciał powiedzieć ludziom: „Ujrzycie jak wam będzie bezemnie“.

Półowa roku już upłynęła. Oddźwięk jej dni jakoby w morzu czasu pogrążony!! A coż będziemy przez sześć tych miesięcy zyskali? I coż zanotować możemy? oto moc nieszczęść, wypadków, obrywanie się chmur, powodzie, i częste tu i owdzie pożary. A nawet przy swoim schyłku, półrocze to już nam i wojnę groziło — i nie wiele, nie wiele brakło, a wojna powszechna była na pogotowiu—która jednakże tymczasowo nadal odsuniętą została. Nawróćmy się więc do Boga sercem całym i wypełniamy gorliwie przykazania Boże i kościelne, przyjmujemy chętnie wyroki św. Stolicy Apostolskiej i do nich się stosujemy, a wówczas możemy mieć nadzieję, że drugie półrocze, któreśmy rozpoczęli, będzie dla nas szczęśliwsiem, jak było pierwsze,—i że przy schyłku roku, gdy się z nim żegnać będziemy, nie będziemy potrzebowali się już tak skarżyć jak dzisiaj.

Zapraszając też Was Kochani Czytelnicy do zapisywania sobie naszej Gazety, donosimy, że każdy nowo-przybywający Abonent, gdziekolwiek takową zapisze, czy to na poczcie, czy u agentów naszych, odbierze wysłane już w tym miesiącu numeru, których w nadziei, że Abonenci przybywać będą, poleciliśmy więcej wydrukować.—Dawnych a stałych Czytelników naszych upraszamy też o łaskawe i pośpieszne nadsyłanie tak nowej jak i zaległej jeszcze przedpłaty.

Jak dotąd w dalszym ciągu nadesłali nam prenumeratę na nowy kwartał:

pp.: Jan Mutz za 6 egzemplarzy, L. Schwider, A. Schaefer, J. Mańka, U. Działach, Peikuta, Sz. Pitas, J. Matejs, Swiata, Hebrajski, Jakacz, Przewieslik.

Cena „GWIAZDY PIEKARSKIEJ“ wraz z „Przyjacielem Domowym“, kosztuje kwartalnie

**Jedną markę**

na miejscu w ekspedycyi tylko . . . 85 fen.  
wysłana pod opaską . . . . . 1,50 „  
do Austrii, Galicyi etc. . . . . 1,00 złtr.  
pojedynczy egzemplarz—bez dodatku. . . 5 fen.  
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ . 10 „

Piekary, dnia 6-go lipca

### Święto

### Nawiedzenia Najświętszej Maryi.

II.

Święto to, jak wiadomo Wam drodzy Czytelnicy i Czytelniczki, obchodzić będzie kościół nasz Piekarski odpustowem nabożeństwem; radujmy się, żeśmy doczekali odpustu tego i że możemy dostąpić łask tych, jakich dostąpiła św. Elżbieta i cała jej rodzina z nawiedzin Matki Bożej, a łaski te były bardzo rozliczne. Święty Jan Chrzyciel od tejże chwili cudownie odurzony został rozumem, zanim jeszcze na świat wyszedł. Nawiedzeniem tem oczyszczony on został ze skazy grzechu pierworodnego i poznał obecność wcielonego w Maryi Najświętszej Syna Bożego, tak, że z radości poruszył się w łonie swojej Matki. Ś. Elżbieta zaś pod wpływem natchnienia Ducha Ś. przemawiająca, poznała, powitała i uczciła w Maryi Najświętszej przyszlą Matkę Boga. Nakoniec i Zacharyasz, małżonek św. Elżbiety, a ojciec św. Jana Chrzyciela, napelniony został darami Ducha Ś., a nieco później, kiedy jeszcze Najświętsza Marya w jego domu przebywała, odzyskał mowę, którą był utracił za niedowierzanie Aniołowi zapowiadającemu narodzenie się jego syna.

Odwiedziny też Elżbiety św. przez Przenajświętszą Pannę, tyle zawierają w sobie tajemnic i tak objawiają wielkość Maryi, że Kościół św. postanowił uroczystą tę pamiątkę obchodzić osobnem Świętem i nadał jej odpust, których my tu w świątyni naszej Piekarskiej mamy sposobność uzyskać. Bo też Święto to jest nie tylko pamiątką dnia, w którym Marya Najśw. po raz pierwszy nznana i uczczoną została jako Matka Boga wcielonego i w którym zaczęło się odmawiać przez usta ludzkie *Zdrowaś Marya*, będące modlitwą naszą najmilej od Niej przyjmowaną i przez którą tyle łask Boskich wypraszają sobie ciągle odtąd ludzie, lecz zarazem jest to pamiątką pierwszego cudu uczynionego przez Pana Jezusa po Jego wcieleniu się, i to cudu, który przez Maryę Najświętszą dokonał. I nie też wyraźniej nie objawia tego przywileju Przenajświętszej Panny, że przez Jej ręce tylko Pan Bóg wszelkie łaski nam udziela, jak to powiada św. Bonawentura, doktor seraficki, że po Wcieleniu się pierwszy cud swój w uświęceniu św. Jana Chrzyciela w żywocie jego matki dokonany, spełnia Pan Jezus przez wejście Maryi Najświętszej do domu Elżbiety ś. i tym podobnych wiele rozlicznych cudów, nie speł-

niał Pan Jezus inaczej jak przez pośrednictwo Najśw. Matki swojej.

Między innymi św. Bernard wyraźnie pisze: „Postanowił Pan Bóg, abyśmy cokolwiek otrzymujemy, otrzymywali to nie inaczej, jak przez ręce Maryi.“

Tajemnica Nawiedzenia Najśw. Maryi od początku Kościoła już w wielkiej czci była u wiernych. Na cześć także tej tajemnicy z życia Matki Bożej jest ustanowiony zakon żeński pod nazwiskiem *Zakonu Nawiedzenia Przenajświętszej Panny*. (Taki zakon jest dziś jeszcze w Warszawie, który się zwie zakonem *Panien Wizytek*.)

O! jak wielkie i rozliczne łaski sprowadziło na Elżbietę i cały jej dom nawiedzenie Jej przez Matkę Przenajświętszą?! Zauważmy jednak, że stało się to wtedy dopiero, gdy ś. Elżbieta witając Maryę i oddając Jej cześć, jako Matce Zbawiciela, pozdrowiła Ją z całego serca i pobożnie. Tak samo i my, drodzy Czytelnicy i Czytelniczki, możemy wiele podobnych dobrodziejstw niebieskich pozyskać, jeżeli często, a z całego serca i pobożnie, temiż słowy co św. Elżbieta, pozdrawiając N. Maryę, prosić Ją będziemy o wyjednanie nam łask do zbawienia naszego najpotrzebniejszych.

## Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyc Nr. 53.)

— Doskonale! powiedzże mi teraz, czy nie przypominasz sobie czasem pana, który do was zajechał sam, na wózku zaprzężonym w jednego konia, w dniu, w którym zabójstwo spełniono pod cmentarzem...

— O! pamiętam, pamiętam proszę wielmożnego sądu, przecie to tego samego pana zabili.

— A z kądże ty wiesz, że tego samego?

— A bom go oglądał jak leżał tam pod cmentarzem i zaraz poznałem. On u nas kilkanaście razy stał.

— Kilkanaście razy mówisz? a tu w książce tylko dwa razy zameldowaliście go.

— A bo proszę Wielmożnego sądu, wtedy powiedział, że będzie parę dni u nas stać, więc go zapisałem — a inną razę wyjeżdżał w nocy tego samego dnia, więc gospodarz nie kazał go meldować.

— A! to dobrze... więc i ostatnią razę miał być parę dni?

— A tak.

— O której godzinie przyjechał?

— Była może czwarta godzina, nie pamiętam dobrze, ale już się ściemniało.

— I zaraz go zapisał gospodarz?

— Zaraz, poszedłem do gospodarza i powiedziałem mu, iż pan Walewski chce u nas parę dni stać, więc zapisał go.

— Czy gospodarz miał wtedy wyjeżdżać gdzie?

— Nie, nie miał — dopiero jakem mu powiedział o panu Walewskim, tak wstał zapisał go, a potem poszedł do niego. Wrócił niedługo, zawołał mnie i powiedział, że wyjeżdża do Jędrzejowa i zaraz poszedł.

— Musiała już być noc kiedy wyszedł.

— O! już było ciemno.

— Jak był ubrany gospodarz kiedy wyszedł?

— Miał na sobie burkę i berlacze na nogach. Inkwirent aż podskoczył z radości.

— Nie wiesz po co gospodarz pojechał do Jędrzejowa?

— Nie wiem tego, nie mówił po co.

— Czy często wyjeżdżał Szulc z domu?

— O! dość często proszę Wielmożnego Sądu.

— Czy swojemi końmi jeździł?

— Kiedy nie trzyma koni, jeno najmował.

— Od kogo?

— Od Kapuścińskiego, co mieszka wpodłe naszej oberży.

— A ostatnią razę jak wyjeżdżał, czy najmował konie?

— Nie, mnie też to było dziwne, ale nic nie mówię, bo z nim nie ma co żartować, dać w gębę aż się człek obliźnie, to u niego fracha.

— Co robił pan Walewski po wyjściu gospodarza?

— Zadzwoił na mnie, ja w dyrdy pobiegłem, bo to był dobry pan, kazał sobie dać co jeść, a potem powiedział, że zmienił postanowienie, nie będzie nocował, więc żebym koniowi dał obroku, bo wieczorem wyjeżdże. Tedy ja rzeknę: proszę Wielmożnego Pana lepiej pono będzie nocować, bo straszna zawieja na dworze.

— Cóż ci odrzekł na to?

— Powiedział — to trudno, muszę jechać i kazał wszystko zrobić jak powiedział. Kiedym mu

przyniósł pieczeni, siedział i coś pisał, a potem kolo 8-ej wieczorem widziałem jak wyszedł. Wychodząc powtórzył, żeby koń był gotów na jedenastą. Przed dwunastą wrócił, siadł na wózek i pojechał. Jużem go też więcej nie widział żywego.

— Czy umiesz pisać?

— Nie umiem, proszę Wielmożnego Sądu.

Inkwirent zatem kazał kanceliście przeczytać protokół a potem chłopakowi przysiądz, że prawdę zeznał. Chłopak bez wahania przysiągł.

Teraz inkwirent nie namyślał się długo, rozkazał Szulca przyaresztować, a w mieszkaniu jego zrobić rewizyę. Co uczyniwszy, ponieważ była już spóźniona godzina, udał się do domu. (D. c. a.)

## Przegląd polityczny.

Jak się okazuje, to nieporozumienie pomiędzy Szwajcaryą a Niemcami, sprawą Wohlgenutha wywołane, coraz więcej się zaostrza. Z początku zaznaczyliśmy to tylko pobieżnie w piśmie naszym, nie przywiązując do tego zajścia tak zbyt wielkiego znaczenia. Jednakże dzisiaj widzimy, że sprawa ta dalej zaszła, aniżeliśmy sądzili. Bo oto pismo, stojące w blizkich stosunkach z kołami rządowymi, jakim jest „Hamburger Nachrichten“, nasuwa już myśl rozbioru Szwajcaryi. I pyta się, czyby nie było dobrze podzielić ją według narodowości, a wówczas dopiero Niemcy miałyby zadośćuczynienie za Wohlgenutha, — bo jak dowodzą one, że przez rozbiór ten ustalyby powody do tak przykrego, a nieustannego stanu wojennego między Francją a Niemcami, gdyby bowiem z podziału tego, jak wyżej, według narodowości, Francja otrzymała część Szwajcaryi francuzkiej, natenczas, według mniemania tegoż pisma, przebolalaby ona straż Alzacyi i Lotaryngii. Włochy znów otrzymałyby z porządku rzeczy, część Szwajcaryi włoskiej — a natomiast przestalyby żałować Nicei i Sabaudyi, przez co stosunki francuzko-włoskie, dziś zostające w rozdwójeniu, polepszyłyby się. Takie to rozumowanie przynosi światu w obecnej chwili „Hamburger Nachrichten“ — i sądzi naprawdę, że gdyby Europa poszła za jego radą, to rozbiór rzeczypospolitej szwajcarskiej sprowadziłby czasy „wiecznego pokoju“ na zachodzie i w środku Europy.

Czy ów projekt za pośrednictwem hamburskiego dziennika w świat puszczony, a w Berlinie splotzony, powstał w głowie korespondenta, który nim chciał narobić wrzawy w Europie, czyli też ma on jaką prawdziwą podstawę i był przedmiotem rozmysłu i obrad w tajnikach gabinetów czynnych polityków — niewiadomo.

Cokolwiek bądź, sam fakt, że myśl rozbioru Szwajcaryi mogła powstać i stać się przedmiotem dziennikarskich rozważań, jest tak zdumiewający, iż zaliczyć go należy do faktów, które prawdziwą hańbę przynoszą schyłkowi 19-go wieku.

Trudno przypuścić, aby ktoś, choćby najpotężniejszy chciał do jej wykonania przystąpić. Byłoby to po rozbiórce Polski najogromniejszym zamachem politycznym, jaki kiedykolwiek dokonano. Pomimo wielkiego upadku politycznego ducha, sumienia i moralności politycznej w całej Europie, projekt rozbioru Szwajcaryi, gdyby miał być na seryo postawiony, wywołałby chyba taki krzyk oburzenia w całym cywilizowanym świecie, że najpotężniejszy mocarz musiałby się zastanowić, czy może taką przeciw sobie wywołać burzę. Nie można też ani na chwilę przypuścić, aby rządy włoski i francuzki mogły się zgodzić na uczestnictwo w tej sprawie.

W ostatnich dniach wyszło na jaw, dla czego rząd serbski tak niespodziewanie objął we własny zarząd koleje, należące do towarzystwa francuzkiego. Sprawa ta narobiła wiele halasu. Pytano się, kto poddał tę myśl rządowi serbskiemu. Dzisiaj wyjaśnienia londyński dziennik „Times“ tę sprawę z następującymi szczegółami. Rok temu blisko, niejaki p. Richter, poddany niemiecki, zajmował stanowisko kontrolera kolei żelaznych serbskich. Człowiek ten zdolny i pracowity zwrócił na siebie uwagę rządu niemieckiego i wkrótce zamianowano go konsulem w Niszu, a następnie konsulem jeneralnym w Białogrodzie. Przed opuszczeniem zajmowanego stanowiska na kolei, rząd niemiecki zawezwał p. Richtera do złożenia sprawozdania o stanie administracyi na kolejach serbskich. P. Richter wywiązał się ze swego zadania, a rezultatem sprawozdania było objaśnienie, że towarzystwo francuzkie zbierało znaczne dochody z kolei, nie obsługując przytem jak należy, ani publiczności, ani też nie przynosząc żadnych korzyści dla kraju. Książę Bismarck kazał to sprawozdanie odlitografować w kilkunastu egzemplarzach i rozesał je regentom, oraz ministrom serbskim, zwracając uwagę na nielad, jaki się dzieje na kolejach. Ostatecznym wynikiem rozesłania owego sprawozdania było natychmiastowe przyjęcie kolei serbskich. — Objasnienie to jest właściwie rozwiązaniem zagadki, dla czego rząd serbski dawał tak wymijające odpowiedzi na ostre noty rządu francu-

zkiego. Regenci czuli za sobą rodzaj pewnego poparcia z Berlina, dla tego też pozwolili sobie nie robić nic z uwag nadsyłanych z Paryża.

**Niemcy.** Cesarzowa Fryderykowa w towarzystwie córek i królestwa greckich, przybyła w dniu 29-m do Moguncyi.

— Jak donoszą z Berlina, cesarz w dniu dzisiejszym (5 lipca) przybywa do Drezna, gdzie zabawi kilka dni z powodu manewrów korpusu wojsk saskich

— Minister dr. Gossler powrócił 1-go lipca do Berlina z podróży swej, podjętej dla nadzoru szkół po Górnym Ślązku.

— Jedno z pism londyńskich donosi, że książę Albert, syn następcy tronu angielskiego, zaręczył się wkrótce z księżniczką pruską Wiktoryą, która jak wiadomo, miała przed rokiem wyjść za księcia Battenberga, względy jednak polityczne stanęły wówczas temu na przeszkodzie.

— W zeszłą sobotę odbyła się konferencya prezesów rejencyjnych arnsberskiego, dyseldorfskiego i monasterskiego, w sprawie robotników w kopalniach węgla w Dortmundzie. Rozbierano materiał, jaki dotychczas zebrano, celem zbadania stosunków roboczych w kopalniach nadreńskich.

— Radca ministerjalny p. Gamp, który z rozkazu rządu niemieckiego badał stosunki górnicze we Westfalii, teraz udaje się i na Górny Ślązk dla poznania tutejszych stosunków. Sprawozdanie jego ma być przez rząd użyte w sprawie zapobieżenia przyszyłym, możliwym bezrobociom.

— W Berlinie wyszła ciekawa broszura pod tytułem: „Nadworny pastor Stöcker i jego dwór“, omawiająca głównie stosunek cesarza do szefa jeneralnego sztabu hr. Waldersee i stosunek tegoż do ks. Bismarka. Broszura ta wykazuje, że już dawniej istniały różnice zdań pomiędzy polityką kancelarza, a polityką sztabu jeneralnego, i że dzisiaj zaostryły się one jeszcze więcej pod względem osobistym. — W Berlinie toczy się obecnie proces przeciw dostawcom armii, Wollanckowi i Hagemanowi. — Wybrany w Metz i okolicy posłem do parlamentu Francuz Lanque odmówił przyjęcia mandatu, podając jako powód zbyt mały udział wyborców, bo wzięło udział tylko 8,200 na 24,000 zapisanych.

**Rosya.** Dzienniki Rosyjskie omawiają stanowisko Danii na przypadek wojny pomiędzy Rosją a Niemcami, twierdząc, iż Dania pójdzie ręką w rękę z Rosją, ponieważ Niemcy z Szwecją przeciw Danii intrygują. Dzienniki duńskie przeczą temu, zaznaczając, iż Rosya nie ma najmniejszych powodów do podobnej kombinacyi.

**Francya.** W Paryżu wytoczono proces bankierowi Jakóbowi Meyer o sprzeniewierzenie powierzonych mu rządowych pieniędzy. Otóż proces ten wykrył, że jeden z bulanzystycznych dziennikarzy, niejaki Woertyn, namawiał miał tegoż Mayera do sfalszowania dokumentu kompromitującego rząd i Rzeczpospolitą. Mayer odmówił, ale przed sądem zeznał wszystko. Jest to znów jeden z wypadków charakteryzujących sposoby, jakich się chwytają bulanzysci, prawiący wciąż o „uczciwej“ Rzeczypospolitej. Prezydent Carnot z powodu ustawicznych skandali w Izbie deputowanych, zamierza wcześniej zamknąć obecną sesyę parlamentarną.

— Według nadeszłych telegramów z Paryża, wczoraj nastąpił wybuch gazów w kopalniach St. Etienne. Z 300 górników, którzy znajdowali się pod ziemią, około 200 poniosło śmierć. Wydobyto mnóstwo zwłok, a żywych osób bardzo mało.

**Włochy.** Ojciec św. w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła przyjmował w audyencyi pożegnalnej dotychczasowego hiszpańskiego ambasadora, p. Goisarda, i nadał mu order Chrystusa Pana.

— Wobec nieustannie mnożących się pogłosek o wyjeździe z Rzymu Ojca św. z powodu ciągłych przykrości doznawanych od rządu włoskiego, jeden z dostojników Kościoła, zapytany o zdanie oświadczył, że Ojciec św. opuściłby stolicę Piotrową tylko w razie wojny Włoch; wówczas bowiem przerwałaby się komunikacya głowy Kościoła z biskupami państw, będących w wojnie z Włochami. W takim razie Ojciec św. udałby się na terytoryum Hiszpanii, która ofiarowywa mu na pobyt jego jedną z wysp swoich. — We Włoszech zaszła straszny wypadek. Pod Benewentem ćwiczyli się żołnierze w strzelaniu. Nagle jeden z nich wystąpił z szeregu, ukrył się za drzewem i zaczął strzelać do żołnierzy. Zanim zdolano go zastrzelić, zabił on majora, ranił kapitana i kilku żołnierzy. Przypuszczają, że nagle obłąkanie było powodem tego postępowania.

**Anglia.** Kardynał Manning wydał list pasterski do podwładnego sobie duchowieństwa, w którym zaznacza, iż postęp katolicyzmu w Londynie jest nadzwyczaj wielki. Najlepszym dowodem tego jest wzrastająca liczba kościołów. Przed czterdziestą laty było ich wszystkich 46; dziś liczba ta świętych



